

Kolory jakimi piszemy, dla porządku.

MG - Czarny

deMaus - Tomas Livskey - Czerwony

ElaOP - Wilhelmina Jones

Apartamenty Tomasa byłyby niewielką rezydencją lub dużym domem w jeden z lepszych dzielnic. Bramy nie pilnował strażnik, ale elektronika, dlatego kiedy podjechali na podjazd prowadzący do wejścia kazał zatrzymać się taksówkarzowi, zapłacił i ruszył na piechotę wstukując kod w panel przy furtce.

- Zapraszam - powiedział do nieznajomej, z którą w taksówce nie zamienił słowa. Całą drogę był zajęty sprawdzaniem poczty i odpisywaniem na nią. Sprawiał wrażenie całkowicie nie poruszonego tym co wydarzyło się w metrze.

Od furtki do domu droga minęła dość szybko, bo i nie było to więcej niż 50 metrów. Cała jednak trasa była porośnięta kilkumetrowymi drzewkami, zasłaniającymi dom. Dopiero kiedy wyszli z za niej oczom nieznajomej ukazał się nowoczesny budynek.



Tomas ruszył do wejścia od tarasu i wszedł prosto do salonu.

Po lewej od wejścia znajdowała się duża biała skórzana kanapa i trzy fotele. Po między nimi

szklany stół na którym leżało dość dużo elektroniki. Laptop dwa smartfony i dwa tablety. Za tym wszystkim na ścianie wisiał olbrzymi telewizor. Po prawej natomiast znajdowała się kuchnia, duża wyspa z płytą, oraz tylna zabudowa. Max ruszył do kuchni i powiedział.

- Hi galaxy, Połącz z domem i wyszukaj wiadomości o strzelaninie na Chicago Street i stacji metra. Bye galaxy - odwrócił się w tym samym momencie w którym orzył ekran na ścianie wyświetlając stronę z wiadomościami. - Coś do picia? - Zapytał - Przy okazji nazywam Tomas Livskey, to mój dom. Nie mam ochoty na pracę dla służb, oraz nie pozwolę się szantażować i do takiej pracy zmusić. Teraz proponuję drinka i spokojną rozmowę o faktach. Odwrócił się spowrotem do kuchni i z szafki wyjął grubą niską szklankę, z lodówki wrzucił do niej kilka kostek lodu, i zalał dobrą whiskey. - Co dla pani, wino, piwo, coś mocniejszego? - podniósł lekko butelkę.

Wilhelmina w życiu nie знаła bardziej nadętego i bufoniastego faceta. -Nazywam się Wilhelmina Jones i wolę wodę. Jestem na służbie.- Cała posesja i sprzęt nie zrobiła na niej wrażenia. Bywała już w lepszych salonach a fakt, że wszystko w salonie było w liczbie podwójnej prócz wielkiego tv świadczyło chyba o jednym...rękompensata za inny mniejszy sprzęt.

Willie nie przejmując się zanadto pokazem mężczyzny postanowiła skorzystać z chwili spokoju by poinformować baze o straconym sprzęcie. Sms który pisała dla prostego człowieka wydawał by się tylko stekiem bez sensownych cyfr, jednak dla członka agencji była to jasna informacja o utracie sprzętu i prośbie o przysłanie nowego. Znając możliwości swojej placówki najpóźniej za dwa dni skrzynia z nową Baretą powinna na nią czekać w jej mieszkaniu.

- Z lodem? Gazowana? Zawsze myślałem że agentom pokroju Bonda wolno pić na służbie. - powiedział sięgając po wysoką szklankę, i czekając na informacje odnośnie wody. - Do rzeczy jednak. Przyjechaliliśmy tu, w celu wymiany informacji i ewentualnego zawiązania współpracy. Żeby przełamać lody, a i nie tracić czasu zacznę. Tylko jedną sekundkę. Hi Galaxy, Text "Duża, połówka Vincenzy i połówka peperoni, sos czoskowy. Livskey" wyślij Pizza Vesuvio. Bye galaxy. Mając już wodę, whiskey i swoją szklankę ruszył do jednego z foteli. postawił wszystko na stoliku, wyjął także dwa pistolety, zdobyczne i dwa swoje, które odłożył uprząż na wolny fotel. - Już jestem cały pani. Zaczynając od początku. Sprawą zająłem się dziś, zarząd jednej z moich firm poinformował mnie o tym, że akcje lecą mi na dół. Przyczyną jak się okazało były nie wyjaśnione morderstwa w okolicy jednej z fabryk. Odwiedziłem kilku czołowych członków podziemia - przy wcześniejszych słowach miał poważną minę, przy ostatnim zdaniu się uśmiechnął. Po chwili jednak powaga wróciła na jego twarz. - Dark Night planuje jakąś dużą akcję w ciągu tygodnia, określił to jako ostateczne rozwiązanie problemu 667. Podejrzewam, że się przeliczy, ale nie należy go niedoceniać. Dark jest jak podejrzewam mutantem, jest cholernie silny, i nie ma opcji, aby zawdzięczał to wyłącznie treningom. Ma na pewno też jakichś mutantów na swoich usługach. Pewnie to oni zostaną wysłani do tej roboty, bo Night zdaje sobie sprawę z skali wyzwania. Marko Polo nic nie wie, chętnie by się ich pozbył, ale chwilowo mu nie

przeszkadzają, a że przeszkadzają mnie, to jest mu to na rękę. Ostatni waśniak będzie miał info za tydzień. Zazwyczaj informacje od niego są dokładne choć kosztują немало. - upił odrobinę whisky i ciągnął dalej - Co do dalszych działań dnia dzisiejszego, to jadąc do Dark Nigha spotkałem trzech patałachów. Jeden przejawiał ciekawą mutację, albo moc magiczopodobną, kiedy był pod władzą tego telepaty, czy innego manipulatora. Zapłonęły jego ręce, zyskał przy tym olbrzymią siłę, przebił się przez maskę i silnik mojego auta. Po ich śmierci zmienili wygląd, dość drastycznie. - sięgnął po najbliższy tablet i wpakował do niego kartę pamięci. Zaraz też na telewizorze pojawił się filmik, z martwymi ciałami, a po chwili kiedy wyjął telefon ekran podzielił się na dwie części ukazując nagranie z rejestratora drogowego, pokazujące chwilę przed atakiem i zniszczenie samochodu. - Z tego powodu znalazłem się w metrze. Dalszą część już widział. Teraz co do domysłów. Mamy do czynienia z dość dobrym moim zdaniem władcą umysłów, czy dla uproszczenia telepatą. Ilość opętanych i zmodyfikowanych jest imponująca. Zwłaszcza, że nie oszukuje tylko zmysłów odbiorców, a zmienia ich naprawdę. Nie dał by rady oszukać kamery, przynajmniej wedle mojej wiedzy. Poza tym w momencie śmierci odrzucałby zminy, aby bardziej się skupić. A trupy odzyskują formę dopiero po tym jak on zdecyduje. Osobiście rozważałbym teraz zaszyć się gdzieś, albo wyjazd i oczekiwanie na efekty pracy Dark Nigha, ale coś czuję, że wyjechanie z miasta może być trudne. Co zaś się tyczy Ciebie, to pewnie nie masz ochoty czekać, a wręcz nie możesz. Mogę zapytać jakie służby reprezentujesz, bo przecież nie FBI, ani CIA, oni raczej byli by przewrażliwieni posiadając telepatę w swoich szeregach, poza tym nie lubią się afiszować z zabawkami pokroju tego kamuflażu. - upił kolejny łyk i dodał - wybac gadatliwość, ale przywykłem do konkretów i skutecznego działania. Długie życie nauczyło mnie nie bawić się w subtelności kiedy sytuacja nie jest subtelna. Hi Galaxy wyświetlił wyniki wyszukiwania, bye galaxy. - Zerknął na ekran - <<tu czekam na odpowiedź, albo info od MG czy coś znalazło. a wątpię ;p >>

<<Może coś nie do końca zrozumiałem, ale chciałbym wiedzieć o jaką informację szukasz. Info o czym kazałeś wyszukać Galaxy, o agencji Wilhelminy czy o czym?>><<o strzelaninie na chicago street i w metrze i szukać znaczy sprawdza ostatnie informacje w ichniejszych odpowiednikach naszego onetu. Szuka po słowach kluczach: "Chicago street" "strzelanina" "metro" (domyślnie w okolicach chicago street), i pochodne "ofiary" "zamieszanie" "śmierć">>

Willy starała się spokojnie słuchać Tomasa. Nie było to jednak łatwe. Jego wypowiedzi nie nazwała by gadulstwem, lecz najwykleszym słowotokiem. Jakby tego było mało czasem gdy jest zmęczona, jej zdolność odczytu myśli uruchamia się trochę bez jej wiedzy. W związku z tym poza natłokiem słów atakującym jej uszy, jej umysł zalała też fala myśli tworzące wypowiedzi, chwilę później wydobywające się z ust Livskega. W pewnym momencie przymknęła oczy i wzięła kilka głębszych wdechów chcąc się trochę uspokoić.

**-Wiesz co, poproszę jednak do tej wody aspirynę, te wszystkie wydarzenia przyprawiły mnie o straszny ból głowy-** Willy nie miała ochoty traktować po chamsku swojego jak narazie jedynego informatora, wolała więc zwalić winę na stres i akcję w metrze.

Informacje od mężczyzny były już czymś, co mogło jej się przydać. Konkurencyjny gang miał

zamiar zająć się całą sprawą. Willy w sumie nawet w pełni nie była pewna swoich rozkazów. Miała tylko wyjaśnić sprawę w S.Louis i w razie potrzeby pozbyć się problemu. Jeśli ta cała sytuacja była jakkolwiek spowodowana wojną gangów, to właściwie nie miała tu nic do roboty. Grupy prędzej czy później pozbyły by się siebie na wzajem i jej cała misja nie miała by dalszego sensu. Coś jej jednak podpowiadało, że takiej sieczki, na jaką trafili w metrze nie wywołał by byle mutant. Sama była dumna ze swoich zdolności, miała jednak świadomość, że w życiu nie dała by rady opanować 12 umysłów na raz.

-To do jakiej agencji należę pozostawię sobie, w gruncie rzeczy już sam fakt, że wiesz, że do jakiejś należę jest nadmiarem informacji. Oczywiście nie zmuszam Cię do współpracy, miej jednak świadomość, że do takich "problemów" jak sam widzisz nie wysyłają jakiś detektywów z garniturkach. Jasne jest, że nikt nie będzie chciał się chętnie dzielić tego typu informacjami. Po to wysła się osoby takie jak ja i mi podobne, by zdobyć informację, nawet jeśli druga osoboba nie ma zamiaru się nimi dzielić. Mimo wszystko poza informacjami zapewne przyda mi się tu jakiś kontakt w mieście i pomoc kogoś Twojego, nietypowego, rodzaju. Jeśli zaś chodzi o Twoją informację z podziemia, to moim zdaniem grupka Dark Knighta może mieć nie lada kłopot z 667. Nie wiadomo jak wiele osób mogą kontrolować. Z doświadczenia wiem, że wystarczy włamać się do jednego czy dwóch umysłów całej grupy, żeby powystrzelali się przerażeni na wzajem. Grupa, grupą, ale jak przychodzi co do czego i tak każdy chce ocalić własny tyłek. Z drugiej strony znam swoje możliwości i wiem, że nawet gdybyś miał w zanadrzu dużo więcej niż pokazałeś w metrze, to sami nie damy rady całemu gangowi psychopatycznych mutantów. Również miałam nieprzyjemne spotkanie z jednym z nich i wnioskuje, że mają ich w gangu jeszcze wielu. Moim zdaniem dobrze będzie przeczekać spokojnie ten tydzień. Wtedy wyjaśni się znacznie więcej niż sami mogli byśmy się dowiedzieć w tak krótkim czasie. Jeśli zdobędziesz informacje od swojego "drogiego" informatora, to również chętnie, w zamian za nie dorzucę Ci to czego sama zdążyłam się dotąd dowiedzieć o gangu. O ile oczywiście te drogie informacje będą cośkolwiek warte.

Willy dobrze znała procedury postępowania jeśli chodziło o negocjowanie ze świadkiem. Nigdy nie było pewności, że nie jest on bardziej zamieszany w to wszystko niż chce zdradzić. Warto jednak było dać mu jakieś nisko wartościowe informacje by nie poczuł się wykorzystywany, a i po to by chciał dalej kontynuować współpracę. Jones już teraz mogła przeskanować jego umysł, jednak wolała pozostawić to ostateczności, gdy będzie posiadał więcej przydatnych informacji.

- Ok. Nie chcesz, nie musisz mówić, aż tak mi nie zależy, zresztą wiedząc więcej o twojej organizacji musiałbym coś z tym robić, a ostatnio nie mam ochoty na więcej atrakcji. przyda mi się kilka lat spokoju. To co chciałbym wiedzieć, to na jakie wsparcie z twojej strony mogę liczyć, jeśli zaczniemy współpracować i napatoczymy się na policję, lub FBI. Innych się nie spodziewam. Chodzi dokładnie o to, czy masz dość władzy, aby wytłumaczyć posiadanie niezarejestrowanej broni i jej ewentualne użycie, przez kogoś kto nie istnieje? Załatwianie

całego gangu nie powinno być konieczne, sądzę że wystarczy zdjąć ich szefa, a reszta się wyłączy. - Tomas najwyraźniej nie przejął się faktem, że nie dostał nic, a wręcz oberwał czymś co można by uznać za potwarz. On dzieli się informacjami, a ona mówi mu, że jak będzie miał więcej to może mu coś powie. Normalnie takie negocjacje były by skazane na szybki koniec. - Rozgość się, jak potrzebujesz neta to śmiało korzystaj, ja pójdę się przebrać, i poszukać aspiryny. Łazienka jest po lewej w tamtym korytarzu. - powiedział wstając.

<<Co do wiadomości to o metrze niczego nie znalazłeś. Jeśli chodzi o maskrę w S.Louis to wyświetliło tylko info o odnalezieniu prawdopodobnie zmasakrowanych ciał w magazynach w mniej zaludnionej części miasta. Ciała odnaleziono dość spory kawał czasu przed waszą akcją w metrze. Policja nie chce się jeszcze oficjalnie wypowiadać jednak z wycieków wynika, że to robota jakiejś sekty, gangu lub psychopaty składającego zwłoki w jednym miejscu.>>

Wychodząc zerknął jeszcze na ekran, który wyświetlał popularną stronę informacyjną i wiadomość o kupie ciał.

- Nie będąc zbyt przesadnym, nie sądzę, aby był w to zamieszany bóg, ale istnieją rodzaje mocy, zwiększające siłę i potęgę, a opierające się na żywych ofiarach. Możesz sprawdzić czy policja nie powie ci czegoś więcej o tym magazynie? - zapytał wskazując na ekran.

Jones w myślach starała się zebrać wszystkie dotąd zebrane fakty do kupy. Wszystko to było jednak tak irracjonalne, że nie przewidywała szybkiego rozwikłania całej zagadki.

-O pozwolenia się nie martw, potrafię być bardzo przekonująca. Jak dotąd nawet nie świecąc legitymacją, dawałam sobie radę w każdej sytuacji.

Słuchając słów Livskeya gdy wstał z fotela, przypomniała sobie telefon z taksówki. Miała coraz większą kupę informacji, które nie miały żadnego, logicznego wytłumaczenia. Biorąc to pod uwagę jasne było, że nie da się ich tak łatwo razem powiązać.

-Mogła bym...dam Ci znać jeśli dowiem się czegoś ciekawego....jak tylko przyniesiesz informację z podziemia - Willy uśmiechnęła się pod nosem, puszczając Tomasowi oczko, wyraźnie podkreślając, że niczego nie dostanie do puki nie dostarczy jej więcej danych. Później siedziała w ciszy, czekając na aspirynę i przeglądając wiadomości dnia. <jeśli chcesz coś teraz dopiąć do skończyłam ;)> ok:)

- Typowy schemat zachowania rządowych - odpowiedział z lekkim chichotem idąc w kierunku schodów - zaprosz do domu, podziel się informacją, daj wodę znajdź aspirynę i jeszcze każe czekać tydzień. I wy chcecie, żeby ludzie wam ufali - słowa stopniowo cichły, ale nie było w nich wrogości, czy złości, raczej rozbawienie. Chyba nie spodziewał się niczego innego.

Będąc na górze, wziął szybki prysznic, dając gościowy czas na ewentualne przeszukanie dołu.

**Potem zmienił wygląd na swój naturalny, czyli na Tomasa Livskey, szanowanego biznesmena, bogacza i ekscentryka.** (zmiana z ruska na Craiga) Z niewielkiej apteczki zabrał pudełko aspiryny i ruszył na dół.

Tomas wrócił po jakichś dwudziestu minutach, przebrany w świeży garnitur, z lekko mokrymi włosami, niosąc pudełko aspiryny.

- Zamknięte jak widzisz, nie musisz się martwić, że czegoś dosypałem. -

<<na razie tyle>>

Wilhelmina patrzyła przez chwilę na mężczyznę podającego jej pudełko. Zamyśliła się przez chwilę szukając najwidoczniej jakiegoś haczyka.

-A Pan to?-Spytała wprost nie ciesząc się nadmiernie z ilości obcych mężczyzn znajdujących się w tym domu <już, z tego co pamiętam Willy nigdy nie widziała, że umiesz zmieniać formę> <nie nie widziała.>

<ja narazie lecę więc dobrej nocy życzę ;)>

- No tak. Nazywam się Tomasz Livskey, ale demonstracja będzie łatwiejsza. - nagle jego włosy zmieniły kolor, wydłużyły się. Cało zmalowało i już po sekundzie przed Willy stała jej dokładna kopia, tylko w garniturze Tomasa. - Mam wiele talentów. Między innymi dlatego mówiłem, że nie pozwolę się zmusić do niczego. Po prostu wasza agencja nie będzie mnie w stanie znaleźć, a jak za bardzo zajdzie mi za skórę, to mogę zniknąć, albo pojawić się jako senator, prezydent, czy ktoś w inny z uprawnieniami. Ale osobiście wolę życie prywatnych inwestorów. Mają o wiele więcej swobody i o wiele więcej władzy. Dlatego proszę się nie obawiać, niczego z mojej strony, ani podobnych do mnie. Wedle mojej wiedzy jestem jedyną osobą z takimi możliwościami, a mam naturalny talent do rozpoznawania mnie podobnych i żyję już dość długo, aby mieć pewność. - W tym momencie zadzwonił dzwonek, i na ekranie pojawiła się twarz, dostawcy pizzy. - Hi galaxy open gate. End Galaxy. - kiedy skończył wydawać polecenie wyglądał już na powrót jak Livskey. - Zaraz wracam. - Po czym ruszył do drzwi. -

Willy dość zaskoczona obserwowała jak ciało mężczyzny zmienia się na...kobiece. Przez chwilę miała ochotę szybko chwycić za broń, nie będąc pewna czy to nie kolejny opętaniec. Słyszając jednak nonszalancję i przemądrzałość w głosie stojącej przed nią kopii jej samej, szybko się uspokoiła, to napewno nadal był ten sam facet.

**-Nie czuj się aż tak znowu nieuchwytnie...Tomas, czy jak tam Ci inaczej akurat pasuje. Może i Ty nie znasz podobnych sobie, ale moim zadaniem jest znać. Wierz mi, nie wielu jest zmiennokształtnych na tym świecie, o których nie wiedział by rząd. Było by to stanowczo zbyt duże ryzyko. Nie znam jednak wszystkich mutantów o których wie agencja, także nie musiałam mieć pojęcia akurat o Twoich zdolnościach. Masz jednak lekkiego pecha. Możesz zmienić wygląd tysiąc razy, a Twój umysł nadal będzie posiadał te same myśli, po których ja i mi podobni mogą łatwo Cie zdemaskować. Nie przyszłam jednak tutaj by przekomarzać się w temacie kto co potrafi. - W tym momencie zadzwonił**

dzwonek. Gdy usłyszała o pizzy żołądek przypomniiał jej, że w pędzie dnia zapomniała dziś cokolwiek zjeść.

**-Chętnie poczęstuje się pizzą, jednak jeśli w temacie 667 to będzie na razie wszystko, to chętnie się potem zmyję. Wymienimy się kontaktami i w razie nowych śladów jakoś się zgadamy.** - Jones utrzymywała miłą atmosferę rozmowy. Mimo, że wywyższanie się Livskeya lekko ją drażniło, to w głębi cieszyła się, że ma po swojej stronie kogoś świadomego swojej wartości. Nic by jej nie przyszło z jakiegoś maminsynka, który bał by się wyjść z domu. Biorąc to pod uwagę, jak i świadomość, że sama nie była szczególnie wylewna i pomocna, chciała by chociaż rozmowa do końca potoczyła się w miarę przyjemnie.

<myślę, że jeśli dalej nasze postacie będą tylko rozmawiać przy pizzy to możemy jakoś podsumować np Twoją wypowiedzią, a potem wkleić podzielony post :) >

<jasne. wybacz, że tak długo nie odpowiadałem, miałem niewielki wyjazd, i nie miałem neta.

myślę, że spokojnie można założyć, że zjemy pizzę, wymienimy się numerami, i dajemy MG post do napisania :). ja już wrzucę pierwszą część.>